

STANISŁAW KOCZUŁAP

ur. 1920; Wólka Wieprzycka



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, Niemcy, niemiecki obóz koncentracyjny na Majdanku, warunki bytowe, baraki, wyżywienie, głód, roboty, kary cielesne, paczki

Warunki bytowe w niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku

Drewniane [baraki], nie były murowane, takie jak stodoła taka z desek, deskami obita. Jak był śnieg, to wszystko zasypane śniegiem było, bo ściany nie były szczelne, tylko dziurawe. Z dachu tak się nie sypało, tylko z boku sypało.

Rano łóżka miały być zaścielone, Niemiec przyszedł, to tam ze trzydzieści metrów długości [miał] barak, jak stanął i zobaczył, że któreś łóżko górowało albo coś, to zaraz w wieczór zapłata – gumy dostał, ile tylko wlazło. Jeden czy dwóch trzymało na koziołku, a ten lał, lał i lał. Za głupie łóżko, to nie że tam niezaścielone, tylko że nie do kantu.

Jedzenie to tak było: rano herbata i taka cieniutka kromka chleba. To to się przez nią świeciło, o, herbata i ten chleb, i to herbata niesłodka. No, zagotowana woda i tyle. Takie wyżywienie było. Później to jakaś zupa, nieraz z grochowin, groch Niemcy zjedli, a te łuski cięli i nam dawali.

Oj, to było straszne, ale to człowiek jeszcze taki zdrowy był, że to przeżył. O tej marchwi, o tej brukwi, o tych liściach różnych, co to się jadło, łupiny z grochu. A do roboty trza było iść. Rano pobudka, wszystko wstawać, czy idziesz do roboty, czy nie, ale wszystko na nogach ma być. No, zgłosiłem się na pole, że będę na polu mógł robić. No, rano pobudka, wstawać, no, nasz szereg stanął. Niemiec przychodzi i: „Stillgestanden!”. A my nie wiedzieli jeszcze, co to jest. To na bacność trza było. Stillgestanden! Licho wie. I to jeszcześmy dostali. A „spocznij” – „ruht euch!”, o. No, jedziem do roboty, na samochód, stillgestanden! – bacność, ruht euch! – spocznij. Gimnastykę taką robili jeszcze tam.

Ubikacje tam były, to Żydy wyciągali to, Żydy wozili beczki, jakoś nie brali Polaków do tych beczków.

Ten przy tobie co był, to mógł tam po cichu się porozumieć, bo tak to nie wolno się porozumieć. Miał wiedzieć tylko o sobie, o nikim nie wolno było się dowiedzieć, gdzie on robi, co robi.

Najgorsze to było, że jeść się chciało, nie było tego jedzenia, żeby się najeść. Ale druga rzecz, czy bolało, czy nie bolało, Niemcy się nie pytali, czy ty możesz, czy nie, tylko masz iść. Na robocie już byłem, Niemka przyszła z psem, a pies nosił bułkę w zębach, nie jadł, tylko nosił tę bułkę. A ja se myślę: Niemka nie patrzy, to ja chap tę bułkę psowi. Co ja dostał za to lanie, ojoj. Nie chciał bym nigdy takiej bułki. Wyrwałem tę bułkę psowi i musiałem później oddać. Ja taki głodny, se myślę: pies będzie nosił bułkę, to ja chapnę i pojem. Aaa, pojadł, gdzieś zauważyła i odebrała mi bułkę, psowi z powrotem dała. No, ja liczył [się z tym, że] może gdzie i ugryzie, ale se myślę: nosi pies i nosi, i nie czepia się jeść. A to była nawet taka dłuższa bułka, pamiętam. Niemka stanęła, coś gadała tam z więźniami, a później zobaczyła, że ja mam bułkę, psowi zabrał. Ach, odechciało mi się tej bułki. Co ja dostał... Już w wieczór na rozliczenie, na koziołek, we dwóch stanęli, harapami takimi rąbali, nie daj Boże. A ja się wyrwał jakoś z tego koziołka i na dwór, i na tę bramę. Se myślę: niech mnie już zabiją, tego nie wytrzymam. Niech zabiją, niech zastrzelą, wiadomo, to byłem nie uciekł, bo brama była zamknięta i stróże byli tam, tylko bym doleciał i zara byli zabili. Ale mnie złapali wcześniej jeszcze, nie dopuścili do bramy, tylko dostał lanie.

Byli takie, że dostawali paczki. Jak wróciłem, to się pytałem matki, siostry, czy nie miały chleba mi wysłać? Wysyłały, ale adres kiepski był czy coś, poszło, nie wiadomo gdzie. Nie dostał, nawet razu jednego nie dostałem tej paczki. A takie byli, że dostawali. A kto mógł pomagać komu, jak on tylko myślał o sobie, żeby jakoś wytrwać. W obozie to była zgoda, jeden za drugim [był], to nie [to, co] na wolności. Tam takiej pomocy nie było, ale jak [jeden] dostał paczkę z domu, to się podzielił, poczęstował, miał różnych swoich kolegów, to czym miał, to się dzielił.

W Boże Narodzenie to taką Wigilię zrobili Niemcy, [że był] makaron taki z makiem i to mieli w Wigilię więźniowie. No. I tyle. Opłatku nie było, tam takie życzenia, żeby na przyszły rok już nie być tu.

Data i miejsce nagrania	2012-03-08, Białowola
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"